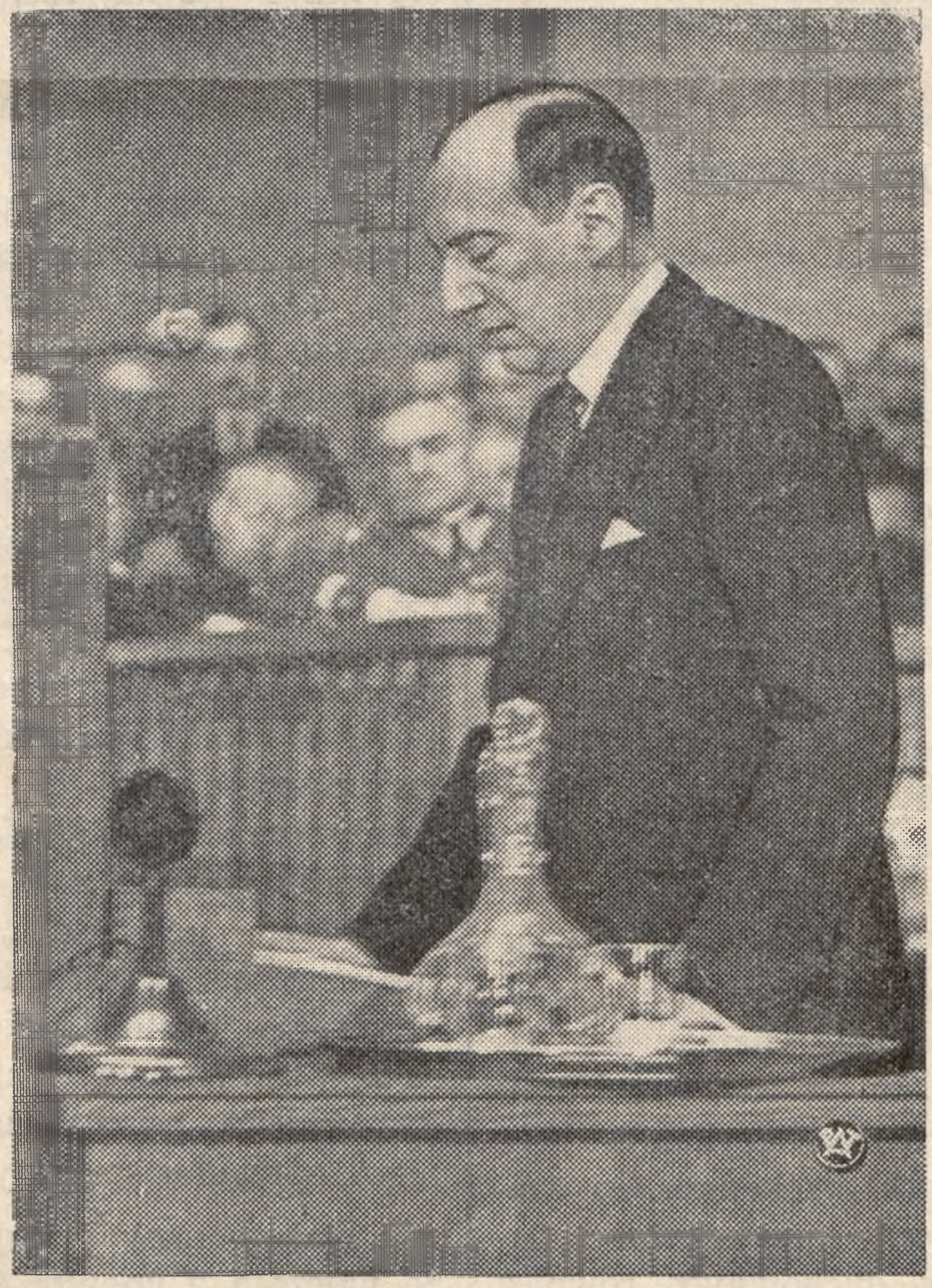
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok VI. 14 maja 1939 r. Nr 9.

POLAK GREKO-KATOLIK

DWUTYGODNIK
Założyciel: Prof. Teofil Stupnicki.

Wielka mowa Ministra Becka w Sejmie.

W dniu 5 maja na posiedzeniu Sejmu Rzeczypospolitej Pan Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck wygłosił przemówienie, stanowiące odpowiedź na mowę kanclerza Hitlera w Reichstagu w dniu 28 kwietnia.



W przemówieniu swym sternik naszej polityki zagranicznej poruszył wszystkie najistotniejsze zagadnienia międzynarodowe, związane z Polską, ze szczególnym uwzględnieniem deklaracji polsko-angielskiej o wzajemnej pomocy oraz sojuszu polsko-francuskiego.

Pan Minister Beck przedstawił historię układu polsko-niemieckiego z roku 1934, który został jednostronnie zerwany przez Rzeszę Niemiecką wskutek zawarcia przez Polskę dwustronnego paktu z Anglią.

Przechodząc do znanego memorandum niemieckiego Pan Minister Beck zapowiedział, że odpowiedź polska na to memorandum będzie osobno doręczona rządowi Rzeszy.

Analizując wysunięte przez Rzeszę pretensje w stosunku do Polski, a więc sprawę suwerenności Rzeszy nad Wolnym Miastem Gdańskiem i komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze Województwo Pomorskie, Pan Minister Beck odrzucił oba żądania niemieckie stwierdzając, że Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku, oraz nie umniejszy swej mocarstwowości na własnym swym terytorium, gdyż Rząd polski ułatwił już Rzeszy Niemieckiej komunikację kolejową, pozwolił obywatelom Rzeszy przejeżdżać do Prus Wschodnich bez trudności celnych i paszportowych oraz zaproponował rozważenie podobnych ułatwień w komunikacji samochodowej.

W końcowym ustępie swej mowy Pan Minister Beck stwierdził, że gdyby doszło do rozmów między Polską a Niemcami, Rząd polski traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Ostatnie słowa przemówienia Pana Ministra brzmiały następująco: „*My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenną: tą rzeczą jest honor!*“.

35-lecie listu pasterskiego do Polaków.

W dniu 16 maja br. mija 35 lat od wydania sławnego listu pasterskiego J. E. ks. Metropolity Szeptyckiego do „Polaków greckokatolickiego obrządku“. List ten datowany z klasztoru oo. bazylianów w Krechowie, w dniu św. Teodozego Peczerskiego w 1904 r., stanowi dla nas bardzo cenne źródło natchnienia i niezachwiany fundament naszej polskiej ideologii na terenie gr. kat. Cerkwi. Nie potrzebujemy wobec nieprzyjaznych nam żywiołów spośród zagorzałych nacjonalistów i separatystów używać innych argumentów i środków do obrony naszych praw i żądań językowo-narodowych w Cerkwi. Wystarczy powołać się na tak cenne świadectwo przemawiające za nami, jakim jest list pasterski J. E. ks. Metr. Szeptyckiego.

Już sam fakt wydania tego orędzia jest niezbitym dowodem bez względu na obecne stosunki narodowościowe, że w 1904 r., tj. jeszcze przed 35 laty ogromny odłam greckokatolickiej ludności nie miał żadnej łączności z separatyzmem, ale nadal pozostawał wiernym polskiej, dawniej wyłącznie wśród niej panującej ideologii narodowej. Obojętną jest okoliczność, czy wszyscy ówcześni Polacy grekokatolicy i ich dzieci uważają się jeszcze dzisiaj za Polaków, czy walczyli na tyle ofiarnie i bohatersko, by utrzymać te wszystkie uprawnienia, jakie mieli za czasów zaborów, czy raczej prawa te się zmniejszyły, jak to jest w smutnej dzisiejszej rzeczywistości.

Warto poznać stosunki, jakie panowały w naszej Cerkwi w chwili wydania listu pasterskiego „do Polaków“ oraz poznać okoliczności, jakie skłoniły JE. ks. Metr. Szeptyckiego do zwrócenia się do swych wiernych polskiej narodowości. Był to rok 1904. Jeśli chodzi o miasta Małopolski Wschodniej, to w tym czasie prawie wszyscy bez wyjątku grekokatolicy (popularnie zwani „Rusinami“) mówili wyłącznie po polsku, uważali się wyłącznie za Polaków, posyłali dzieci wyłącznie do polskich szkół, należeli wyłącznie tylko do polskich stowarzyszeń Sokoła, Towarzystwa Szkoły Ludowej i innych. Wtedy jeszcze w wielu cerkwiach po miastach zachowały się polskie kazania i nauki.

Nie trzeba zapominać, że ruch separatystyczny w tych czasach zaczął się dopiero rozwijać, a właściwie w ogóle dopiero tworzyć. Dlatego też nawet dość duża część gr. kat. duchowieństwa i prawie jeszcze przeważnie zakon oo. bazylianów były polskich polityczno-narodowych przekonań. Co więcej, uznając ten stan faktyczny przyjmowano nawet do gr. kat. seminariów duchownych również Polaków gr. kat. bez większych ograniczeń i trudności.

Co jednak było bezpośrednią przyczyną wydania listu pasterskiego. Odpowiedź na to pytanie daje nam sam list pasterski. Celem jego jest zatrzymanie wiernych Polaków przy gr. kat. Cerkwi. Ten wyraźny cel, któremu równocześnie nie towarzyszyło podanie środków ułatwienia Polakom pozostawania w obrębie gr. kat. obrządku, wyjaśnia nam przyczynę wydania listu. Oto cała inteligencja i mieszczaństwo gr. kat. obrządku, nastrojone krytycznie i wrogo do ukraińskiej partii, która wówczas opanowywała coraz bardziej Cerkiew, zaczęły się odsuwać od gr. kat. obrządku. Nawet szlachta zagrodowa, która zawsze dostarczała głównego narybku kleryków, w obawie, aby jej dzieci nie uległy ideologii tej partii wrogiej polskości, w dużej mierze również zaczęła stronić od Cerkwi.

List pasterski stara się przekonać inteligencję niezadowoloną z dokonywanych zmian w Cerkwi, że wschodni obrządek jest tak samo katolicki jak łaciński, tak samo mogą się w nim pomieścić i dobrze czuć grekokatolicy Polacy, jak Rusini narodowcy. List pasterski nawet wyraźnie podkreśla, że nie wolno Polaków w Cerkwi wynaradawiać, a duszpasterze mają stosować się do wiernych Polaków, nie zaś odwrotnie wierni Polacy mieliby się uczyć języka ruskiego dla zrozumienia proboszcza.

Te przyczyny spowodowały, że J. E. ks. Metropolita Szeptycki, sam zresztą wówczas jako Polak grekokatolik mogący najlepiej odczuwać życzenia i tendencje polskiej ludności greckokatolickiej, uznając w pełni ich prawa narodowe i językowe w Cerkwi, zwrócił się do gr. kat. inteligencji i mieszczan z zapewnieniem poszanowania polskich praw w Cerkwi. Społeczeństwo polskie było jednak zbyt krótkowzroczne. Nie stanęło przy ks. Metropolicie i nie wyegzekwowało w zupełności możliwości udzielonych przez ks. Metropolitę dla polskiej mowy w cerkwiach. Co gorsza — zraziwszy się do stosunków wprowadzonych ostatnio w Cerkwi, zaraz w następnym roku (1905) nie popierało akcji wskrzeszenia unii na Podlasiu, bojąc się zawleczenia przy pomocy Unii niepożądanego fermentu separatystycznego z b. Galicji do zaboru rosyjskiego. Można powiedzieć, że dzięki ruchowi separatystycznemu greckokatolicka inteligencja i mieszczaństwo odsunęły się od Cerkwi, a od r. 1908 zaczęły gromadnie występować z obrządku greckokatolickiego, pozostawiając szeregi ludu polskiego tegoż obrządku bez przywódców z inteligencji.

Dalszy rozwój wypadków wykazał dowodnie, że należało z uporem trwać przy wytycznych listu pasterskiego i zwalczać radykalizm społeczny uosobiony w partii separatystycznej. Tej antypolskiej partii nie powinno było się pozwolić na opanowanie mas i przetworzenie społeczeństwa.

Jakich świętych czcimy.

14. V. 6 Niedziela po Wielkiejnocy. — O ślepym od urodzenia. — Pr. Jeremiasza.
15. V. Poniedziałek. Św. Atanazego Wielkiego.
16. V. Wtorek. Prep. Teodozjusza Peczerskiego.
17. V. Środa. Pr. Mcz. Pelagii.
18. V. Czwartek. *Wniebowstąpienie Pańskie.* Mcz. Ireny.
19. V. Piątek. Hioba wielce cierpiącego.
20. V. Sobota. Pamięć zjawienia św. Krzyża.
21. V. 7 Niedziela po Wielkiejnocy. — ŚŚ. OO. Nik. Soboru. — Apost. i Ewang. Jana Teologa.
22. V. Poniedziałek. Przen. rel. św. Mikołaja.
23. V. Wtorek. Ap. Szymona Ził.
24. V. Środa. Św. męcz. Mocjusza i bisk. Metodego.
25. V. Czwartek. Św. Epifaniusza i Hermana.
26. V. Piątek. Mcz. Glikerii.
27. V. Sobota zaduszna. Mcz. Izydora.

6. Niedziela po Wielkiejnocy.

Ewangelia św. Jana, Rozdz. IX. 1—10.

A Jezus idąc mimo, ujrzał człowieka ślepego od narodzenia;

I spytali go uczniowie jego: Rabbi, kto zgrzeszył: ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził?

Odpowiedział Jezus: Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego: ale żeby się sprawy Boże w nim okazały.

Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, który mię posłał, pokąd dzień jest: nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować.

Pókim jest na świecie, jestem światłością świata.

Rzekłszy to, plunął na ziemię, a uczynił błoto z śliny i pomazał błotem oczy jego,

I rzekł mu: Idź, umyj się w sadzawce Syloe, (co się wykłada Posłany). Poszedł tedy i umył się; i przyszedł widząc.

Sąsiedzi tedy i którzy go przed tym widzieli, że był żebrakiem, mówili: Azali ten nie jest, który siadał i żebrał? Jedni mówili: Iż ten jest.

A drudzy: Nie, ale mu jest podobny. A on mówił: Iżem ja jest.

Mówili mu tedy: Jakożci się oczy otworzyły?

7. Niedziela po Wielkiejnocy.

Ewangelia św. Jana, Rozdz. XVII. 1—8.

To mówił Jezus i podniósłszy oczy w niebo, rzekł: Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna twego, aby cię Syn twój wsławił:

Jakoś jemu dał władzę nad wszelkim ciałem, iżby wszem, któreś mu dał, dał im żywot wieczny.

A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.

Jam wsławił ciebie na ziemi: wykonałem sprawę, którąś mi zlecił.

A teraz wsław mię ty, Ojcze, sam u siebie chwałą, którąm miał u ciebie pierwej, niźli świat był.

Oznajmiłem imię twe ludziom, któreś mi dał z świata: Twoić byli i dałeś mi je; a mowę twoją zachowali.

Teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest:

Albowiem słowa, któreś mi dał, dałem im; a oni przyjęli i poznali prawdziwie, żem od ciebie wyszedł i uwierzyli, żeś ty mnie posłał.

Chrześcijanin a obowiązek miłości Ojczyzny.

Przynależność do wielkiej Chrystusowej Rodziny-Kościoła nakłada na każdego z nas nieustanne i poważne obowiązki. Katolik powinien nie tylko świecić dobrym przykładem w życiu prywatnym, rodzinnym, ale także jest jego obowiązkiem ochotniej i uczciwiej spełniać swoje obowiązki wobec Państwa. Wielcy papieże naszych czasów Pius IX, Leon XIII i Pius XI podkreślali w swych orędziach niejednokrotnie powinność miłości Ojczyzny, przejawiającą się w pracy dla Jej dobra w codziennym, mrówczym trudzie. Powinniśmy zdawać sobie dobrze sprawę, że każdy z nas bez wyjątku ponosi odpowiedzialność wobec teraźniejszości i przyszłych pokoleń za los naszego Państwa, trzeba, byśmy wiedzieli, że na każdym stanowisku, przy pługu, warsztacie rzemieślniczym czy biurku urzędniczym mamy tę samą sposobność i ten sam obowiązek przysporzenia mocy i chwały Polsce, korzyści naszym bliźnim i współobywatelom. Papież Leon XIII w jednej z swoich wiekopomnych encyklik mówi: „Nie ma lepszego obywatela państwa w czasie pokoju i na wypadek wojny nad chrześcijanina świadomego swoich powinności". Zaś Metropolita Szeptycki w liście pasterskim skierowanym do Polaków obrządku greckokatolickiego wyraża tę samą myśl w słowach: „Chrześcijanin bowiem obowiązanym jest miłować Ojczyznę i dbać o dobro swojego Narodu". Obecnie nadchodzą czasy, kiedy my wszyscy, całe nasze pokolenie przeżywa chwilę historyczną, chwilę, która decyduje o dalszym losie państw. Społeczeństwo polskie wykazało dotąd zdumiewający hart i spokój, wzruszającą ofiarność, wzbudzając szacunek zdecydowaniem do obrony wszelkimi środkami swoich słusznych praw. Jesteśmy wszyscy pewni, że nastroje obecnie nie tylko nie ulegną osłabieniu, ale owszem wzmogą się i w razie potrzeby znajdą wyraz szczytowy w czynie zbrojnym. Zdaliśmy jak najlepiej egzamin ofiarności, karności i spokoju, możemy też być przekonani, że przebędziemy, gdy będzie potrzeba, zwycięsko próbę krwi i żelaza. A co do nas, Polaków obrządku greckokatolickiego, to wolno nam wyrazić pewność, że gdy Państwo nas będzie potrzebować, znajdziemy się w pierwszych szeregach. Ojcowie nasi przez wieki własną piersią bronili Rzeczpospolitej od pogańskiej nawały ze wschodu, my też potrafimy okazać, że w razie zakusów zachodniego wroga Krzyża i Słowiańszczyzny odpowiemy mu tak, jak nasi przodkowie na Psiem Polu i pod Grunwaldem.

Brońmy gr. obrządku i naszej godności.

Dużo się mówi zwłaszcza w ostatnich czasach o niewłaściwościach, dokonywanych obecnie przy prowadzeniu metryk greckokatolickich. Słyszymy często zarzuty, że bądź to przepisywano dzieci z obrządku rzym. kat. na grecki, bądź zmieniano polskie nazwiska w metrykach na ruskie. Wynikiem bardzo zresztą przykrym w tych ostatnich sprawach były niejednokrotnie procesy sądowe, taka zmiana bowiem nazwisk podpada pod pojęcie oszustwa i ulega zupełnie zresztą słusznej karze.

Oczywiście dla nas Polaków gr. kat. sprawa ta nie może być i nie jest obojętną, bowiem ruszczenie nazwisk naszych i w ogóle zmiana samowolna dokonywana przez niesumiennych księży godzi w nasz honor i nasz charakter narodowy. Wykazuje ona wyraźny cel i dążność tych jednostek (na szczęście nielicznych) do zniszczenia polskości i jego widomych znaków, jakimi są polskie nazwiska rodzin greckokatolickich. Wychodzą w tej działalności niesumiennych duchownych także dziwne rzeczy, np. ojciec i dziadek nazywają się Kulicki czy Wierciproch, a nazwisko syna przekręcone zostało w metryce na „Kułyckyj" czy „Wertyporoch", czy też jak inaczej zechce przerobić nazwisko parafianina niesumienny ksiądz jako urzędnik stanu cywilnego prowadzący metryki.

Dziwna rzecz! Zdaje się niektórym duchownym, że skoro w potocznej mowie mówią „Pidgórski" zamiast Podgórski, „Wresiono" zamiast Wrzeciono, „Ożuk" zamiast Ożóg, to wolno im tę potoczną wymowę wpisywać jako brzmienie nazwiska do metryki i ksiąg parafialnych, a więc dokumentu urzędowego. Co więcej nawet tłumaczą starodawne nazwiska polskie na ruskie, jak Ciślak na Teslak, Królik na Kriłyk, Zając na Zajać i tym podobne niewłaściwości, które nie tylko godzą w polski charakter parafian, ale również wyrządzają krzywdę temu, czyje nazwisko się przekręca.

Dość np. wspomnieć o tym, że taki człowiek ze zmienionym nazwiskiem może mieć w przyszłości kłopoty z dziedziczeniem majątku po rodzicach, skoro nie będzie się tak nazywał jak jego ojciec.

Zaznaczyć należy, że takich zmian nazwisk nie dokonywano za czasów Austrii nigdy. Nadużyć takich zaczęto się dopuszczać dopiero w ostatnich czasach już za wolnej Polski. Na takie uszczuplenie naszych praw my się nigdy zgodzić nie możemy. Nasze polskie nazwisko jest naszym największym skarbem i jest zarazem dowodem naszego polskiego pochodzenia. Dobrze więc stało się, że nasze sądy państwowe zaczęły nareszcie za te rzeczy pociągać do odpowiedzialności i wprowadzać porządek.



JÓZEF PIŁSUDSKI

Twórca i Komendant Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej 1914–1918. Naczelnik Państwa i Zwycięski Naczelny Wódz w wojnie z Rosją 1918/21. Pierwszy Marszałek Polski. Nauczyciel i Wódz Narodu Polskiego. Największy z Polaków ur. 5. XII 1867 r. — choć umarł 12. V 1935 żyje i żyć będzie wśród Polaków po wieczne czasy.



Wycieczka Polaków gdańskich składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

O zgodę między obrządkami.

Budzący się wśród grekokatolików ruch polski pozwala spodziewać się, że obejmie on bez wyjątku wszystkich przepisanych z obrządku rzym. katolickiego. Liczbę takich „przepisanych" na obrządek grecki w Małopolsce Wschodniej podają na przeszło milion dusz. Jest to zbyt poważna liczba, aby się można było jej wyrzec na rzecz innych narodowości, na szkodę oczywistą i niebezpieczeństwo Polski na wschodzie. Te ogromne zastępy ludności polskiej, ongiś łacińskiego a dzisiaj greckiego obrządku, muszą powrócić — ale naszym zdaniem — nie do obrządku poprzedniego, o co byłoby już niezmiernie trudno, ale do dawnej polskiej narodowości.

Sprawę „przepisywań" a raczej zachowywania obrządku reguluje wyraźnie tak zwana „zgoda" (konkordia), czyli umowa, zawarta między episkopatem łacińskim a greckokatolickim w roku 1852, następnie zatwierdzona przez Rzym w 1863 r., a obowiązująca po dziś dzień na terenie Małopolski Wschodniej. Przyczyną zawarcia tej „zgody" były skargi duchowieństwa rzym. kat. na przepisywanie wiernych tegoż obrządku do ksiąg cerkiewnych zwłaszcza przy sposobności chrztu. Z braku bowiem rzym. kat. parafij, księży i kościołów, rodzice dziecka obrządku rzym. kat. bardzo często chrzcili je w miejscowej cerkwi, zwłaszcza w zimie, kiedy ze względu na zdrowie niemożliwym było wiezienie nowonarodzonego dziecka do odległej parafii rzym. kat. Skargi takie nie były nowością dopiero za czasów zaboru austriackiego. Jeszcze za czasów polskich mamy dokumenty np. z 1722 r. gdy z okazji wizytacji biskupiej okręgu stryjskiego stwierdzono takie przepisywania z obrządku łacińskiego na unicki.

Przepisywania osiągnęły swój szczyt przed rozbiorami Polski, kiedy obrządek unicki miał polski charakter i obojętnym było, jakiego Polak jest obrządku, a nawet ludzie woleli należeć do patriotycznego, czysto polskiego, a tym bardziej, że równocześnie słowiańskiego obrządku unickiego. Przepisywania te trwały również i po zaborze Galicji, gdy jeszcze ciągle obrz. gr. kat. miał polski charakter. Musiały one widocznie osiągnąć wielkie nasilenie, jeżeli biskupi uważali za konieczne uregulowanie tej sprawy przez wydanie zakazu przepisywania na inny obrządek.

Przyczyniła się do zawarcia konkordii zdaje się również w dużym stopniu okoliczność, że pod zaborem rosyjskim przymusowo wpisywano wszystkie dzieci z małżeństw mieszanych wyznaniowo tylko na prawosławie i to również dzieci unickich rodzin, ale nawet z rodzin niedawno przepisanych z obrz. rzym. kat. „Konkordia" miała więc na celu ochronę obrządku rzym. kat.

Główne postanowienia ustalone w „konkordii" z r. 1852 są następujące:

1. Od tegoż roku (1852) dzieci zrodzone w małżeństwach obrzędowo mieszanych mają być wychowywane w obrządku rodziców według płci, dzieci nieślubne mają iść za obrządkiem matki,

2. księżom nie wolno chrzcić dzieci innego obrządku,

3. chrzest dziecka dokonany przez księdza innego obrządku w warunkach konieczności nie sprowadza przez to samo zmiany obrządku.

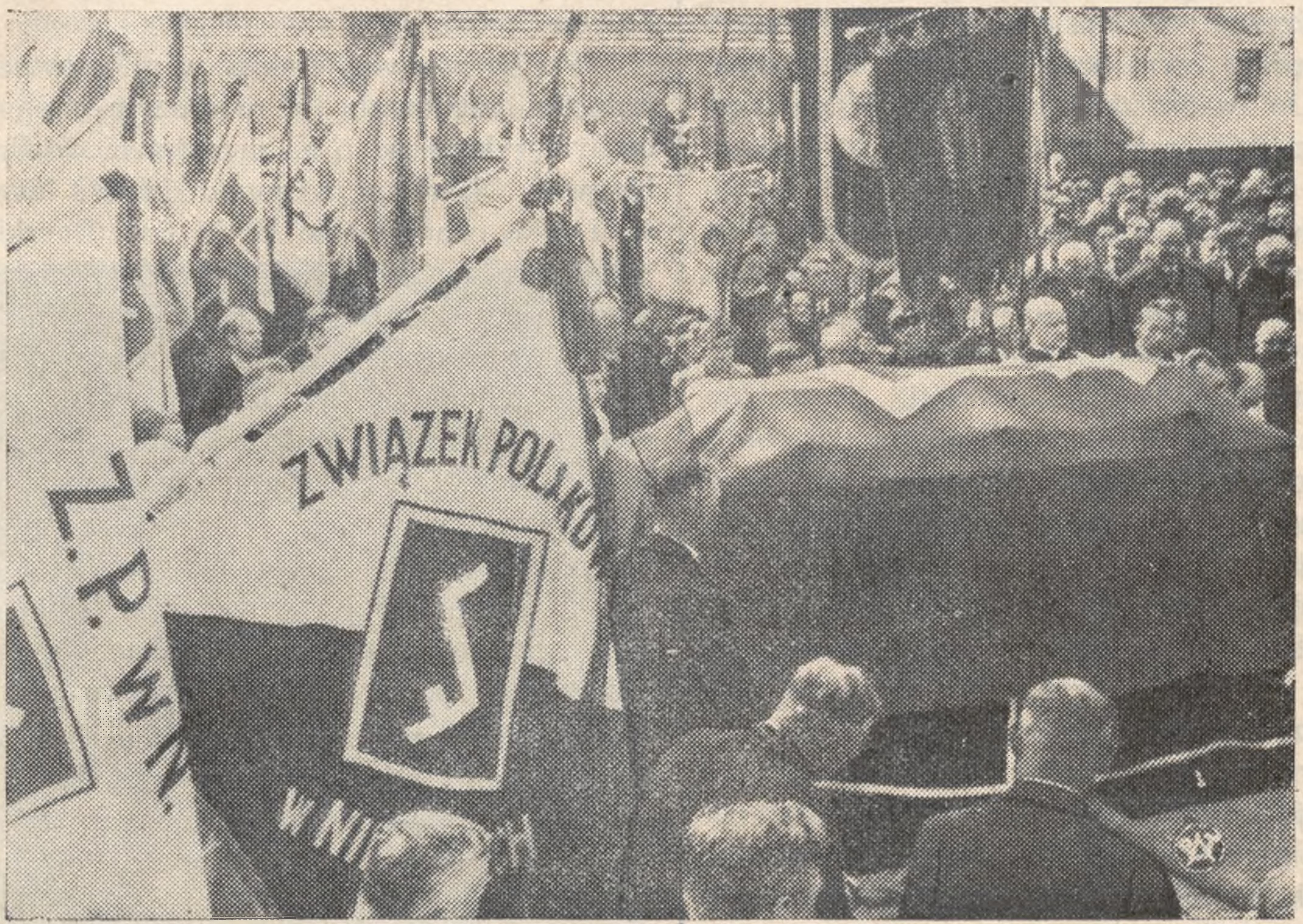
Postanowienia konkordii są zupełnie zrozumiałe i jasne. Nadto przepisy dodatkowe austr. ministerstwa oświaty uzupełniają konkordię w tym kierunku, że nakazują proboszczowi w razie ochrzczenia dziecka innego obrządku, zawiadomić proboszcza właściwego obrządku dziecka i to natychmiast (do 8 dni), który ma wpisać dziecko takie do swojej księgi metrykalnej. Zresztą rodzice w małżeństwach mieszanych mogą się umówić, w jakim obrządku będą chrzcili dzieci i taka zgoda najlepiej może te sprawy uregulować.

Z polskiej strony wykazuje się szkodliwość konkordii dla spokoju i zgody w rodzinach, stwierdzając, że zamiast „zgody" konkordia wprowadziła niezgodę w małżeństwach obrządkowo mieszanych. Fakt bowiem, że jedne dzieci są jednego, drugie innego obrządku musi wprowadzić rozdźwięki i niesnaski na tle obchodzenia świąt czy należenia do tej czy innej organizacji kościelnej. Jedne dzieci są związane z parafią greckokatolicką, drugie z parafią rzym. kat. W jednej rodzinie istnieją dwa wpływy niejednokrotnie wprowadzające tarcia, które w czasach ostatnich nabrały bardziej ostrego, bo narodowego charakteru. Pamiętamy takie przykre stosunki w rodzinach mieszanych z czasu walk 1918 roku, gdy brat przeciw siostrze, syn przeciw matce podnosił rękę.

Nie było antagonizmu w czasie zawierania konkordii. Wówczas tak gr. kat. księża jak również całe prawie społeczeństwo gr. kat. obrządku było nastrojone patriotycznie w duchu polskim, mówiono po polsku i myślano tylko po polsku. O Ukrainie czy innych obcych ideach (poza regionalnymi i kulturalnymi dążeniami) wówczas żadnemu grekokatolikowi nie śniło się.

Dzisiaj może konkordia straciła swe dawne znaczenie i cel. Musimy się jednak pogodzić z tym, że konkordia obowiązuje, a tylko dla uregulowania spraw językowo-narodowych zwłaszcza odnośnie gr. kat. Polaków możnaby dokonać uzupełnienia przez postanowienia, że przepisani z obrz. rzym. kat. na obrządek grecki mają prawo do polskich kazań i nauk w Cerkwi i winni być wpisani jako Polacy-unici.

Z życia Polonii w Niemczech.



Pogrzeb śp. ks. dr Bolesława Domańskiego. Przed trumną pochylają się sztandary Związku Polaków w Niemczech ze znakami Rodła.



Tłumy Polaków ze wszystkich dzielnic w Niemczech na manifestacyjnym pogrzebie śp. ks. dr Domańskiego.

Ludność unicka w zach. Małopolsce.

Obrządek gr. kat. jak wiemy, był dawniej o wiele więcej rozszerzony w Polsce, niż jest obecnie. Cała Chełmszczyzna i Podlasie i inne ziemie wschodnie, dzisiaj będące rzym. kat. obrządku, były dawniej unickie. Do dzisiaj dochowały się resztki unitów polskich pod Tatrami na Spiszu (w dzisiejszej Słowaczyźnie we wsi Osturni, Folwarkach i innych). Po polskiej stronie również niedaleko Tatr dochował się nasz obrządek i cerkwie w 4 wioskach powiatu Nowy Targ, mianowicie w Białej i Czarnej Wodzie, Szlachtowej i Jaworkach.

Ludność tych wiosek mówi bądź czysto po góralsku, jak polscy górale w Zakopanem, bądź w narzeczu polskim tylko z nielicznymi słowami i naleciałościami słowackimi i ruskimi. Mają oni wszędzie gr. kat. parafie i cerkwie, w których się modlą do dzisiaj po polsku.

Sami siebie określają nazwą „Rusnacy", którą zupełnie utożsamiają z nazwą „grekokatolik" i z wyznawcami obrządku unickiego.

Ciekawa rzecz, że za czasów Austrii nie zdołała dotrzeć do tej polskiej gr. kat. ludności agitacja ukraińska. Co więcej, nawet cały obszar na wschód od tych wiosek po Sanok czyli cała tzw. Łemkowszczyzna była dawniej polskiej orientacji, bądź staroruskich przekonań politycznych. Nawet księża gr. kat. w tych stronach byli inni niż w Małopolsce wschodniej i to nawet ostatnich latach przed wojną światową. Do dzisiaj np. opowiadają o takich księżach, (jak np. o ks. Dzerowiczu), którzy nosili polskie czamary i mówili do parafian wyłącznie czysto po polsku.

Cała gr. kat. ludność około Nowego Sącza, Gorlic, Jasła tak po polskiej jak i słowackiej stronie jest z narodowego charakteru polską i mówi polskim narzeczem i to nawet z polskim akcentem (nagłosem). Agitacja polityczna „ukraińska", która tu od czasów wolnej Polski się zagnieździła, stara się zmienić polską mowę ludności na tzw. bałakanie (jak koło Lwowa). Ale conajwyżej ten i ów daje się wciągnąć do tej roboty i użyć do zniekształcania mowy swoich ojców przez wprowadzanie obcych niepolskich słów, ale ogół ludności mówi po dawnemu w czystym narzeczu łemkowsko-polskim.

Za czasów austr. wychodziła w Krynicy gazetka „Łemko" pisana po łemkowsku, później pod taką samą nazwą wychodziło pisemko w Krakowie, pisane łacinką, w narzeczu łemkowskim. Obecnie z powrotem dla tamtych stron wychodzi w Krynicy ten sam „Łemko" (pisany jednakowoż cyrylicą), jako organ Łemkowskiego Sojuzu, mającego charakter regionalny łemkowski. We Lwowie niedawno zaczęli „ukraińcy" wydawać z przeznaczeniem dla polskich Łemków pisemko pn. „Nasz Łemko", pisany w czysto połtawskiej mowie, zupełnie tu niezrozumiałej, ale wnoszącej denacjonalizację tych polskich okolic pod Zakopanem i Krakowem.

Po stronie węgierskiej wzgl. słowackiej mowa ludności zachowała w większym stopniu polskie cechy językowe i to na przestrzeni od Bardiowa po Ungwar. Nawet ci, co przed dwustu laty wywędrowali jako osadnicy do kraju tzw. Baczki i Banatu w południowych Węgrzech koło miasta Nowy Sad, mieszkający tam do dzisiaj, mówią piękną archaiczną polską gwarą. Z ich greckiego obrządku skorzystali jednak politycy ze Lwowa i zaczęli nastawiać na nich sieci. Założono dla nich nawet „Proświtę", gdzie jednak wszyscy mówią po polsku. Nawet wydawana dla tej ludności przez ks. Kościelnika gazetka Rusky Nowyny jest pisana do dziś w ich polskiej gwarze. Z polskiej strony niestety nikt się tą polską ludnością nie zajmuje, pozostawiając inicjatywę tylko wrogim nam żywiołom.

Ukraińcy przyznają, że ludność mówi po polsku, jednak choć nie na mowie i pochodzeniu, ale tylko na obrządku gr. kat. opiera się pretensja polityków ze Lwowa do tej polskiej ludności.

Ale nie tylko tam, pod polskimi Tatrami i w polskich Beskidach zachodnich (Karpatach) istnieje nasz gr. kat. obrządek i nasi współobrządkowcy. Nawet w obszarze C. O. P. (Centralnego Okręgu Przemysłowego) koło Rzeszowa utrzymały się do dzisiaj polsko-unickie wioski, np. Zalesie koło Rzeszowa, Biała, Mirocin, Krzeczowice i wiele innych, zwłaszcza bardziej na południu w powiecie brzozowskim (w Izdebkach, Hłudnie) i innych, gdzie ludność trzymając się swego starego unickiego obrządku mimo dokonania pewnej zmiany jego narodowego i językowego charakteru, mówi do dzisiaj po polsku. Niebezpieczeństwo wynarodowienia jednak i tutaj istnieje, a nawet spotęgowało się od kilku lat. Dopiero niedawno założono np. w Zalesiu, w samym sercu C. O. P. ruską szkołę, w której dzieci zupełnie nie rozumieją, co do nich mówi nauczyciel. Ruskie szkoły zakłada się tam tylko na tej podstawie, że ludność polska tych okolic jest gr. kat. obrządku.

Jak widzimy, zaniedbania ze strony polskiej w stosunku do polskiej ludności gr. obrządku na zachodzie są bardzo duże. Zaradzić temu mógłby tylko osobny wydział w Ministerstwie Wyznań i Oświaty przeznaczony dla spraw polskiej ludności unickiej. Jeśli zagrożona pod względem narodowym jest ludność we wschodniej Małopolsce, to nie może być narażona na wynarodowienie polska ludność unicka w C. O. P. i w zachodniej Małopolsce. Wszelka polityczna, nie polska agitacja winna być stamtąd usunięta.

Rycerski, my, Marii Naród.

W roku 1571 groziło chrześcijańskiej Europie zalanie przez hordy muzułmańskie, które by pociągnęło za sobą ogromne zniszczenie materialne i ogromny ucisk wiary katolickiej. Wtedy papież Pius V wezwał narody, by gorącymi modłami do Matki Najświętszej wyjednały u Niej pomoc dla wojsk chrześcijańskich. I rzeczywiście, odniosły one nadspodziewanie świetne zwycięstwo pod Lepanto.



Z wdzięczności za tę pomoc polecił Pius V pozdrawiać Matkę Najśw. w litanii jako Wspomożenie wiernych. W dzisiejszych smutnych czasach, kiedy nad narodem polskim zawisły ciężkie chmury zawieruchy wojennej, powinniśmy ożywić w sobie głębokie nabożeństwo i wielką ufność do Matki Najśw., jako Wspomożenia wiernych. A przecież Naród polski obrał sobie Ją, Matkę Boga za swą królowę. Rycerstwo polskie z Jej ryngrafami na piersiach i pieśnią „Bogurodzica" na ustach szło w bój i odnosiło zwycięstwo, bo Ona mu była Hetmanką. A dziś czy nie doznaje szczególnej gorącej czci od narodu polskiego? Rok rocznie jedzie na Jasną Górę do tej duchownej stolicy Polski, skąd rozciąga się Jej wszechwładne a tak dobrotliwe panowanie, młodzież akademicka i ślubuje tam Matce Najświętszej, że bezwzględnie i bezkompromisowo walczyć będzie o królestwo Chrystusowe w narodzie polskim. I stamtąd rozległo się tak silne i stanowcze wołanie: „Jesteśmy, czuwamy, nie damy Polski w ręce wrogów Boga i Chrystusa"! Za młodzieżą akademicką poszły inne stany: nauczycielstwo, ziemianie, robotnicy i chłopi, poszła młodzież zrzeszona w organizacjach Akcji Katolickiej, poszedł wreszcie cały naród polski i rzucił się do stóp swej Królowej i Pani i błagał Ją o błogosławieństwo dla Ojczyzny, rodzin i dziatek. I odeszli wszyscy stamtąd pokrzepieni, pełni sił i ochoty do tej codziennej, ciężkiej pracy. A Maria spogląda słodko i dobrotliwie ze swej stolicy na swój wierny lud i błogosławi mu. Jesteśmy szczęśliwi. Kiedy dziś zanosiło się na wojnę, nikt się jej nie bał, byliśmy spokojni, gdyż wiedzieliśmy, że gdyby przyszło nam pójść, Pani Częstochowska hetmaniłaby nam. Wspomożenie Jej będzie prześwietnym. Jak w 1918 roku w wojnie światowej odzyskaliśmy niepodległe państwo, tak dziś, gdy dojdzie do wojny, Polska stanie się mocarstwem o większych granicach, bo weźmiemy sprawiedliwie te ziemie rdzennie polskie, które dziś nie są przy Macierzy! Naród polski jest wierny kościołowi katolickiemu, czci i kocha Marię i Jej Najukochańszego Syna, Chrystusa i takim pozostanie. Z gorących serc polskich wyrywa się bojowa w swym porywie pieśń:

„Spod znaku Marii rycerski my huf,
Błogosław nam, Chryste, na bój!
Stajemy, jak ojce, by służyć Ci znów,
My Polska, my naród, lud Twój!



Co każdy katolik wiedzieć powinien.

W jednym z poprzednich numerów zapoznaliśmy się już z pewnymi postanowieniami I Polskiego Synodu Plenarnego, odbytego w r. 1936 w Częstochowie. Obecnie przejdziemy do krótkiego omówienia dalszych przepisów synodu, odnoszących się do katolików świeckich.

Uchwała 57 nakazuje wiernym łączenie się w stowarzyszenia oparte o naukę Chrystusa i pielęgnowanie w nich ducha i zasad katolickich. Stowarzyszenia takie mogą mieć cel oświatowy, zawodowy czy gospodarczy, każda bowiem dziedzina życia powinna w myśl nauki Kościoła być objęta działalnością jakiegoś zespołu o charakterze katolickim. Powstaje tu ważne pytanie, jakie ma być stanowisko katolików wobec organizacji pozbawionych cech religijnych, np. pewnych spółdzielni, organizacji wzajemnej pomocy czy stowarzyszeń oświatowych. Kościół oczywiście nie zakazuje wiernym należenia do tego rodzaju związków. Gdyby jednak — jak mówi dalej uchwała 57 — powstało w takich organizacjach dla katolików niebezpieczeństwo osłabienia ducha religijnego, jesteśmy obowiązani trzymać się od nich z dala. A więc nie tylko nie wolno nam należeć do stowarzyszeń otwarcie i wyraźnie wrogich wobec Kościoła. Tam również, gdzie panuje nastrój obojętności religijnej, gdzie sprawy ducha usiłuje się pomniejszać, tam gdzie usiłuje się czasem tłumaczyć, że każda wiara jest tak samo dobra, tam nie ma dla nas miejsca. To postanowienie synodu dowodzi głębokiej mądrości i znajomości współczesnych stosunków u jego autorów. Jest rzeczą znaną, że pewne sekty i wrogie dla Kościoła prądy, a nawet komunizm starają się o kaptowanie zwolenników drogą przenikania do legalnych i z pozoru niewinnych organizacji i stowarzyszeń. Zaczyna się nieraz od nadania pewnym związkom charakteru czysto świeckiego lub mówi się, że wystarczy wiara w Boga bez bliższego określenia, a następnie okazuje się pod niewinną pokrywką propaganda sekciarska lub zgoła bezbożnicza. Z tym łączy się dalsze postanowienie omawianej uchwały. O ile w stosunku do organizacji „religijnie obojętnych katolicy są obowiązani zachować jedynie ostrożność", to już stanowczo nie wolno im swpółpracować ze związkami pozostającymi w otwartej walce z Kościołem. Synod wymienia tu dla przykładu sekty, masonerię, socjalistów, mówiąc dalej o innych organizacjach wrogich Kościołowi, porządkowi społecznemu albo szerzącym zobojętnienie religijne. Nie tylko więc jest naszym obowiązkiem unikać styczności z stowarzyszeniami przeciwnymi Nauce Chrystusa, również związki skierowane przeciw państwu i ustalonemu porządkowi społecznemu są dla nas zakazane pod rygorem popełnienia śmiertelnego grzechu. W końcowym ustępie synod zwraca szczególną uwagę na obowiązek unikania komunizmu i zwalczania wszelkimi środkami jego propagandy. Wobec komunizmu katolik jest obowiązany nie tylko do unikania go, ale więcej do czynnej walki ze zgubnymi hasłami.

Kto mianuje biskupa. Najważniejszymi po Ojcu św. przedstawicielami Kościoła są biskupi. Są oni następcami Apostołów i posiadają w Kościele liczne prawa. W pierwszych wiekach Chrześcijaństwa biskupa danego miasta wybierał lud i duchowieństwo przy współudziale biskupów miast okolicznych, którzy wybranego konsekrowali. Później z chwilą nawrócenia się państwa rzymskiego na chrześcijaństwo coraz większy wpływ na obsadzania stolic biskupich uzyskali cesarze rzymscy, a później królowie państw powstałych na gruzach imperium. Ponieważ władcy mianując biskupów nie tyle dbali o interesy Kościoła, ile o własne, na te wysokie stanowiska kościelne dostawali się często ludzie niegodni. Ale wnet nastąpiła poprawa. W XI wieku nastąpił między cesarzami niemieckimi a papieżami spór o to, kto ma naznaczać biskupów. Spór ten nosi w historii nazwę „walki o inwestyturę". Ostatecznie Kościół zwyciężył i przez długi okres czasu biskupów wybierały kapituły. (Kapituły są to zgromadzenia duchowne przy kościołach katedralnych złożone z tak zwanych kanoników. Ich celem jest powiększanie chwały Bożej przez urządzanie uroczystych nabożeństw i pomoc biskupowi). Ostatecznie po dłuższym czasie, w którym ówcześni królowie m. i. i król polski mieli znowu pewien wpływ na obsadzenie biskupstw, prawo to przeszło na Ojca św. Dziś w naszym państwie wedle postanowień ugody między państwem a Kościołem z r. 1925 tzw. konkordatu, biskupów mianuje papież, Panu Prezydentowi Rzeczpospolitej przysługuje prawo wysunięcia zastrzeżeń przeciw pewnym kandydatom ze względów politycznych.

Ile mamy obrządków w Kościele.

W ciągu wieków wytworzyły się w Kościele pewne ściślejsze zespoły odróżniające się od innych nie pod względem nauki, lecz liturgicznym, obrządkowym. Z czasem dołączyły się tu pewne różnice dogmatyczne, w wyniku czego nastąpił rozłam. Kiedy po pewnym czasie, niekiedy po wiekach nastąpiło ponowne przyłączenie się odstępców do Macierzy, Kościół pozostawił im pewne zwyczaje i odrębności prawne i liturgiczne; w ten sposób powstały pewne obrządki. W Kościele są obrządki zachodnie i wschodnie. Zajmiemy się jedynie tylko tymi ostatnimi, gdyż zachodnie są nieliczne i bez większego znaczenia. Obrządków wschodnich jest osiem, a mianowicie: a) grecki, b) ormiański, c)

melchicki, d) syryjski, e) chaldejski, f) koptyjski i abisyński, g) maronicki, h) wschodnio słowiański.

Najważniejszym obrządkiem jest grecki, który dzieli się na grupy posługujące się językiem liturgicznym starosłowiańskim — prócz nas posługują się nim i Bułgarzy katolicy, — greckim, tu należą Grecy katolicy w Grecji i Italii, oraz drobna grupka Rumunów katolików, mających język obrządkowy rumuński. Pod względem liczebności we wielkiej rodzinie obrządków wschodnich stoi na pierwszym miejscu nasz obrządek z językiem liturgicznym starosłowiańskim.

Z życia Kościoła i Cerkwi.

Wskutek inicjatywy J. E. ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda episkopat i duchowieństwo katolickie wpłaciło na ręce ks. Biskupa Polowego Wojska Polskiego 236,055 zł. Kwota ta jest przeznaczona na moralne dozbrojenie armii, przede wszystkim na budowę kaplic polowych.

W Warszawie odbyły się obchody dla uczczenia 50-letniej rocznicy rozpoczęcia działalności dobroczynnej przez Brata Alberta (Adama Chmielowskiego). Brat Albert założyciel zgromadzenia zakonnego Albertynów, poświęconego opiece nad najbardziej ubogimi członkami społeczeństwa, to jedna z najpiękniejszych postaci naszego życia religijnego. Zdolny malarz, powstaniec z 1863 roku, poczuwszy w późniejszym już wieku powołanie do życia klasztornego, skierował wszystkie swoje wysiłki na rzecz najwięcej potrzebujących pomocy, najbardziej opuszczonych. Słusznie można go nazwać duchowym spadkobiercą idei i myśli jednego z największych świętych w dziejach Kościoła, św. Franciszka z Asyżu. Obecnie jest w toku proces betaatyfikacji (ogłoszenia jako błogosławionego) Brata Alberta.

Po przyłączeniu do Rzeszy niemieckiej Austrii, Czech i Kłajpedy ilość katolików wynosi 50%. Mimo to nie tylko nie ma mowy o ustaniu prześladowań, ale co więcej każdy dzień przynosi wieść o nowych zarządzeniach ograniczających prawa i wolności Kościoła. Ostatnio zwrócono się szczególnie intenzywnie przeciw resztkom katolickich szkół wyznaniowych na terenie Bawarii i Austrii oraz istniejącym tam jeszcze zakonom.

STATUT
Związku Polaków Grekokatolików.
(Ciąg dalszy).

§ 50.

Przewodniczący Zarządu Okręgu ma prawo zawieszania wszelkich uchwał Zarządu i Walnego Zgromadzenia Okręgu, które uważa za sprzeczne ze statutem lub celami Związku. O ważności zawieszonych uchwał decyduje Rada Naczelna Związku.

§ 51.

Zarząd Okręgu może być zawieszony w swych czynnościach przez Radę Naczelną Związku w razie działania na szkodę Związku lub ciężkiego przekroczenia statutu. W tym wypadku przewodniczący Rady Naczelnej zwołuje Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które dokonuje wyboru nowego Zarządu.

§ 52.

Rozwiązanie Okręgu może nastąpić w razie rozwiązania całego Związku lub gdy ilość Zarządów Powiatowych spadnie poniżej 5. W tym wypadku agendy Okręgu przechodzą na Zarząd Główny Związku.

§ 53.

Organami naczelnymi Związku są:

a) Zarząd Główny,
b) Zjazd Ogólny,
c) Rada Naczelna Związku.

§ 54.

Zarząd Główny Związku jest najwyższą jednostką organizacyjną związku, kierującą działalnością Kół, Powiatów i Okręgów.

Zarząd Główny składa się z przewodniczącego, 2 jego zastępców, sekretarza i ich zastępców oraz 5 członków Zarządu, wybranych przez Zjazd Ogólny na przeciąg lat 4 z tym, że Zarząd ma prawo kooptować nie więcej niż $^1/_3$ członków Zarządu.

Co roku ustępuje w drodze losowania $^1/_3$ część członków Zarządu. Wylosowani mogą być ponownie wybrani.

W skład Zarządu Głównego mogą wchodzić osoby nie należące do rodzin unickich, które zostaną uproszone do pracy w Związku na prawach członków zwyczajnych. Ilość tych osób nie może przekraczać $^1/_3$ członków Zarządu.

§ 55.

Do zakresu działania Zarządu Głównego należy:

a) kierowanie pracami wszystkich komórek organizacyjnych Związku, w kierunku realizacji celów Związku w myśl i zgodnie z postanowieniami statutu,

b) uchwalanie programu działania dla terenu całego Związku,
c) zarząd majątkiem nieruchomym Związku, dysponowanie nim, lokowanie kapitałów Związku i kontrola nad finansową działalnością Okręgów i Oddziałów powiatowych, uchwalanie budżetów,
d) zatwierdzanie wyborów Zarządów Okręgów,
e) załatwianie odwołań wniesionych przeciwko decyzjom niższych stopni organizacyjnych Związku,
f) decydowanie o ważności uchwał zawieszonych, powziętych przez podległe organizacje Związku niezgodnie ze statutem.

§ 56.

Zjazd Ogólny zbiera się przynajmniej co 3 lata i biorą w nim udział:
a) delegaci Kół miejscowych po 2 na każde Koło,
b) Zarządy Powiatowe Związku,
c) Zarządy Okręgowe Związku,
d) Zarząd Główny Związku,
e) Rada Naczelna Związku.

§ 57.

Zwyczajny Zjazd Ogólny zwołuje przewodniczący Zarządu Głównego na 30 dni przed jego terminem, podając czas, miejsce i porządek dzienny zebrania. Nadzwyczajny Zjazd Ogólny Polaków gr. kat. zwołuje przewodniczący na podstawie uchwały Zarządu lub przewodniczący Rady Naczelnej na podstawie żądania $^1/_2$ Okręgów Związku.

§ 58.

Do zakresu działania Zjazdu Ogólnego Polaków gr. kat. należy:
a) uchwalanie programów działania dla całego Związku,
b) zatwierdzanie sprawozdań Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej oraz udzielanie absolutorium ustępującemu Zarządowi,
c) wybór Zarządu Głównego,
d) wybór Komisji Rewizyjnej,
e) wybór Sądu Polubownego.

Zarząd Główny Związku reprezentuje na zewnątrz przewodniczący i sekretarz, którzy podpisują wszystkie pisma. Pisma, zawierające przyjęcie na siebie zobowiązania pieniężnego wymagają podpisu przewodniczącego i skarbnika.

§ 60.

Członkowie honorowi Związku tworzą Radę Naczelną Związku, która jest najwyższym organem. Związku. Rada Naczelna może powołać na posiedzenie prezesów Zarządów Okręgów.

Członkowie Rady Naczelnej wybierają spośród siebie przewodniczącego. Obowiązki sekretarza Rady Naczelnej pełni sekretarz Zarządu Głównego, który wchodzi z urzędu w jej skład bez prawa głosowania. Ponadto w skład Rady Naczelnej wchodzi przewodniczący Zarządu Głównego.

§ 61.

Do zakresu działania Rady Naczelnej Związku należy uchwalanie ogólnych wytycznych rozwojowych Związku, występowanie do innych organizacyj społecznych oraz do instytucyj prawa publicznego z wnioskami szerszej akcji mającej na celu rozwój Związku. Ponadto spełnianie czynności administracyjnych i dyscyplinarnych przewidzianych postanowieniami statutu niniejszego.

§ 62.

Zebrania Rady Naczelnej zwołuje przewodniczący wedle swego uznania lub na żądanie $^1/_3$ członków Rady.

Przedpłata roczna . . . zł 3·00
„ półroczna . . . „ 1·50
„ kwartalna . . . „ 0·75
„ miesięczna . . . „ 0·25
Cena pojed. egz. 15 gr.

Redakcja Lwów, ul. Czarnieckiego 4.
Redakcja przyjmuje: środy od 16—17.
Konto P. K. O. Nr 510.130.

OGŁOSZENIA:
Cała str. . . . . zł 400.—
Pół strony . . . . . . „ 200.—
Ćwierć strony . . . . . „ 100.—

Wydawca: Księgarnia Wydawn. Lwów, pl. Bernardyński 17, telef. 228-42. Redaktor nacz.: Józef Turiański.
Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8.